Rok XLI Niedziela 22 kwietnia 1934 Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Nr. 16

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

APOSTOŁ NASZYCH CZASÓW — ŚW. JAN BOSKO

Na przełomach dziejów powołuje Bóg niezwykłych ludzi, którzy wystają ponad ogół i jako apostołowie, wśród powszechnego zamętu, słowem i czynem stają się wodzami ludzkości. Wiek dziewiętnasty - wśród innych wielkich mężów — miał swojego apostoła w osobie świętego Jana Bosko. Nie rządził on światem ze Stolicy Piotrowej, ani z monarszego tronu. Nie był doktrynerem politycznym. Nie stwarzał nowych systemów filozoficznych. A jednak na bieg historji współczesnej wywarł wpływ potężny, a myśli jego są wskazaniami przewodniemi dla naszego pokolenia.

Jan Bosko przyszedł na świat nazajutrz po rewolucji francuskiej, której hasła był właśnie rozniósł po świecie genjusz wojenny Napoleona. Już się poczęły przyjmować. Świat znalazł się w przededniu olbrzymich, przewlekłych przemian. Potężne ruchy narodowościowe rozrywają zlepki wielkich monarchij i przetwarzają Europę i Amerykę w państwa budowane na zasadzie narodowej. Kwestje społeczne, dotąd mało rozpatrywane, wybijają się zwolna na czoło zagadnień. W pomrokach nienawiści rodzi się walka stanów. Ponad wszystkiem wyciąga swoje polipowe ramiona podziemna potęga masonerji i w duszných splotach laicystycznej polityki chciałaby zgnieść i zniszczyć myśl chrześcijańską Kościoła.

Na tem tle należy badać postać Księdza Bosko, by zrozumieć jego myśl i wielkość. Chociaż nowa era zaledwie była się zaczęła, w genjalnej wizji wybiegał wzrokiem potężnym ducha przed współczesnymi w dalszą przyszłość i ogarniał w całej grozie przebieg tych przemian, tak jak je potem oglądały w skutkach następne pokolenia. Przewidział i przepowiedział szczegółowo ogrom nieszczęść, które zwalić się miały na narody i państwa, na religję i na Kościół. Doskonale przytem pojmował, że przyczyną niedoli ludzkości było odwracanie się od zasad Chrystusowych i szukanie rozwiązania zawiłych problemów w ateiźmie i niewierze.

Dlatego żywot Księdza Bosko nie był czem innem, jak jednem wielkiem dziełem nawracania społeczeństwa do Chrystusa. Jego działalność prywatna i publiczna, kapłańska, wychowawcza, pisarska i społeczna zmierzała do tego, aby nowy okres dziejów, zarysowujący się różową łuną na niebie, natchnąć wielką myślą i ożywić nieśmiertelnym duchem. Tą myśl i ten duch to — Chrystus. Stąd ta jego walka nieugięta o Ewangelję w życiu narodów, walka nieustępliwa w obronie praw Kościoła, którego boskie i nieprzedawnione posłannictwo na tem polega, by nad każdą epoką czuwał, by się snać nie oddaliła od zasad i praw, nadanych raz na zawsze światu przez Zbawiciela.

Burza dziejowa wydzierała berło rządów z rąk władców. Zmienne partje polityczne zdobywały je dla siebie i swawolnie igrały władzą państwową. A że Kościół z założenia swego broni władzy i potępia każdą anarchję, poczyna mu grozić niebezpieczeństwo niewłaściwego solidaryzowania się z tym kierunkiem politycznym, który w danej chwili jest u steru. Tak jest dzisiaj, tak było za życia świętego Jana Bosko, szczególnie w jego ojczyźnie. Bystrym umysłem przeniknął do głębi to niebezpieczeństwo i wszelkiemi siłami starał się mu zaradzić. Wiadomo, jak wielki wpływ wywarła postać księdza Bosko na pojednanie się rządu włoskiego ze Stolicą świętą i jak otwarcie zalecał poważanie i posłuszeństwo, które się należy władzy państwowej i sprawiedliwym prawom. Przez całe życie bronił zasady, iż konieczna jest współpraca sfer rządzących z Kościołem, ale że Kościół nie może

zezwolić, by go uwikłano w jakiś kierunek polityczny lub jakąś partję. „W polityce nie należę do nikogo" — było hasłem Księdza Bosko. Na pytanie, jaką politykę uprawia, odpowiadał każdemu, że politykę zawartą w „Ojczenaszu". Tę zasadę przeprowadzał konsekwentnie w życiu codziennem, jako założyciel i kierownik organizacyj kościelnych, i to wbrew największym trudnościom. Takie stanowisko zalecał dygnitarzom duchownym, jako przedstawicielom Kościoła. Katolicy są obywatelami i mają obowiązek brać czynny udział w życiu publicznem. Ale Kościół nie może być ani partją, ani politycznym kierunkiem. Jego zadaniem jest raczej być ostoją życia prywatnego i publicznego, rodziny, społeczeństwa i państwa przez to, że wszystkim głosi odwieczne prawa i że mroki rozumu ludzkiego prześwieca prawdą objawioną.

Nieugięta walka Księdza Bosko z naturalizmem w pojmowaniu i w poglądzie na świat, w rodzinie i społeczeństwie, w pedagogji i wychowaniu — to nietylko zasady i teorje. Jego niezmiernie bogata działalność była z istoty swej budowaniem nowych czasów w oparciu o ducha Chrystusowego.

Do tego zadania powołał swoje ruchliwe Zgromadzenia. Do tego zadania szkolił młodzież. Do czynnego współudziału w tej budowie upatrzył Salezjańskich Pomocników. O nich pisał, że nadejdzie czas, w którym zadania Pomocników staną się obowiązkiem każdego dobrego katolika. Tak przewidział i przepowiedział wiek Akcji Katolickiej w jej dzisiejszem znaczeniu. Szkolił bohaterów pracy. Urabiał męczenników kapłańskiej i katolickiej działalności. W dramatycznych wizjach przyszłości oglądał mające się dokonać cuda apostolstwa, bohaterskie walki Kościoła, triumfy Chrystusa „nad synagogą szatana". Nadchodzącą przyszłość Kościoła przewidział jako kolosalny, solidarny czyn hierarchji i laikatu w służbie Chrystusa. Po okresie bohaterskich i męczeńskich zmagań w obronie wiary Oblubienica Chrystusowa przyoblecze się w takie blaski chwały, jak rzadko kiedy w minionych wiekach.

Na to jest nastawiona działalność świętego Jana Bosko. Takie było i jest jego posłannictwo w życiu Kościoła.

† AUGUST KARDYNAŁ HLOND.

Wieczernik w Piśmie świętem i tradycji chrześcijańskiej

Chwile święceń kapłańskich należą niewątpliwie do najważniejszych a zarazem najmilszych w naszem życiu. W dniu tym bowiem, w którym poświęciliśmy się na służbę Chrystusowi i Kościołowi, spełniły się nasze najgorętsze marzenia młodości i rozpoczęła się codzienna, twarda i żmudna, ale zawsze ukochana praca włodarzy tajemnic Bożych. Dzień święceń kapłańskich i wszystkie okoliczności im towarzyszące, do których należy w pierwszym rzędzie osoba Najdostojniejszego Arcypasterza, udzielającego nam sakramentu kapłaństwa, a także miejsce święceń, nasza ukochana katedra, stają nam nieraz przed oczyma duszy w czasie naszej pracy kapłańskiej. Szczególniej żywo odczuwamy i uprzytomniamy sobie owe wzniosłe chwile w rocznicę tej najpiękniejszej w życiu naszem uroczystości.

Lecz jeśli wspomnienie naszych święceń jest nam tak drogie, jeśli z szacunkiem i pietyzmem odnosimy się do miłej i pamiątkowej dla nas świątyni, w której je otrzymaliśmy, to jako kapłanom i sługom Chrystusowym nader miłą i sympatyczną powinna być także owa wielka rocznica ustanowienia przez Chrystusa Pana Eucharystji i sakramentu kapłaństwa, drogą również powinna być pamięć tego szanownego miejsca, w którem Zbawiciel dokonał owych tajemnic w przeddzień swej bolesnej męki i śmierci na krzyżu.

Z okazji tego wyjątkowego w dziejach ludzkości jubileuszu, który z woli Ojca św. Piusa XI w bieżącym roku obchodzimy, pragnę na łamach G. K. przypomnieć Czcigodnym jej Czytelnikom, ważniejsze szczegóły, odnoszące się do Wieczernika, w którym Pan Jezus według opowiadania Ewangelistów ustanowił Najświętszy Sakrament. Miejsce to uświęcone wieczerzą paschalną Chrystusa i Jego Apostołów oraz pierwszą ucztą eucharystyczną zasługuje w całej pełni na to, byśmy o niem szczególniej w tym roku jubileuszowym pamiętali i tym bodaj sposobem oddali mu należny szacunek.

W niniejszym artykule będę się starał w krótkości przedstawić: 1) co nam Pismo święte mówi o Wieczerniku; 2) jakie były jego losy w ciągu wieków; 3) jaki jest jego stan obecny.

1) Ewangeliści pozostawili nam niestety niewiele szczegółów, odnoszących się do miejsca, w którem Chrystus Pan ustanowił Najświętszy Sakrament. Z opowiadania Synoptyków wiemy tylko tyle napewno, że Wieczernik znajdował się wśród murów miasta świętego i że był w górnej części domu (świadczy o tem nazwa grecka Wieczernika „anagaion" t. j. ponad ziemią), należącego prawdopodobnie do jednego z uczniów Chrystusa. Piotr bowiem i Jan, którzy zajmowali się przygotowaniem ostatniej wieczerzy w ten sposób odezwać się mieli do gospodarza owego domu, mieszczącego w sobie ową górną salę, nazwaną w tekście łacińskim „coenaculum". „Nauczyciel mówi: Gdzie jest gospoda moja, gdziebym jadł paschę z uczniami moimi? A on wam ukaże wieczernik wielki usłany, i tam przygotujcie nam. I poszli uczniowie jego, i przyszli do miasta i znaleźli, jako im powiedział i przygotowali paschę" (Mk. 14, 14 nn.).

Z powyżej przytoczonych słów Chrystusa: „N a u c z y c i e l mówi... a nadto na podstawie Jego powiedzenia zapisanego w Ewangelji św. Mateusza: „Mistrz mówi: Czas mój blisko jest" (26, 18), wnioskują z wielkiem prawdopodobieństwem egzegeci katoliccy, że gospodarz wieczernika należał do grona (ukrytych) uczniów Zbawiciela. Zauważyć jednak należy, że zapatrywanie to nie jest zupełnie pewne, boć Chrystus jako Mistrz Apostołów mógł bez trudności według ówczesnych zwyczajów uzyskać salę na urządzenie uczty paschalnej nawet od zupełnie obcego sobie człowieka.

Pan Jezus ze względów zupełnie zrozumiałych nie wyjawił wobec Apostołów, między którymi znajdował się także Judasz zdrajca, imienia gospodarza wieczernika, bo pragnął spokojnie z uczniami Swoimi spożyć ostatnią wieczerzę, ustanowić w czasie niej sakrament Eucharystji i kapłaństwa i pożegnać się z nimi czule w przeddzień Swej bolesnej męki i śmierci krzyżowej. W przeciwnym razie mógłby był Judasz, dowiedziawszy się z ust Jezusa o miejscu spożywania przezeń uczty paschalnej, wydać Go kapłanom jeszcze w Wieczerniku a tem samem mógłby Mu był przeszkodzić w dokonaniu Jego wielkich tajemnic.

Wobec tego więc, że Jezus imienia właściciela Wieczernika nie wyjawił a Ewangeliści od siebie również go nie podali, dlatego w tej sprawie skazani jesteśmy na mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia, bo pierwotna tradycja apostolska nie przekazała nam także tego interesującego i ciekawego dla nas szczegółu. Całkiem rozsądnie pisze w tej kwestji znany egzegeta hiszpański z 16 w. Jezuita Maldonat w swym komentarzu do ewangelji Mateusza „Nicefor (L. 1. c. 28) sądził, że dom ów należał do Jana Ewangelisty, który miał go kupić od Kajfasza na Syjonie za swe znaczne posiadłości, sprzedane przezeń w Galelei. Twierdzi on przy tej sposobności, że to samo zapatrywanie podziela kilku innych autorów. Argumentów jednak na korzyść tego zdania nie podaje żadnych. Teofylakt wspomina o niektórych autorach, którzy przyjmowali dom Szymona trędowatego, ojca Łazarza, u którego przed 6 dniami Pan Jezus spożywał wieczerzę. Lecz zdanie to jest zupełnie nieprawdopodobne, bo Szymon trędowaty mieszkał przecież w Betanji a Pan Jezus spożył paschę w Jerozolimie.

Autor nie może napewno wskazać imienia gospodarza Wieczernika, bo Ewangeliści go nie podali a on nie myśli się uważać za mądrzejszego od nich. Wydaje mu się jednak prawdopodobne, że był nim jakiś żyd bogaty (miał bowiem salę wielką i dobrze urządzoną, t. j. zaopatrzoną w leżaki, na których spoczywali w czasie uczty biesiadnicy), który w Chrystusa wierzył skrycie, jak n. p. Józef z Arymatei lub Nikodem. Można więc przypuszczać, lecz nie twierdzić, że był nim może jeden z nich".

(Słynna wizjonerka A. K. Emmerich († 1824) przyjmuje w historji Męki Pańskiej, że dom ów z wieczernikiem należał do obu wspomnianych, tajnych uczniów Chrystusa).

Wśród dzisiejszych egzegetów przeważa zapatrywanie inne a mianowicie, że wieczernik należał do ojca Jana Marka, późniejszego Ewangelisty. Racje, na których ta ostatnia opinja się opiera, są następujące. Święty Łukasz w Dziejach Apostolskich (12, 12) wspomina mianowicie o tem, że święty Piotr po cudownem uwolnieniu z więzienia udał się do domu Marji, matki Jana, zwanego Markiem, gdzie się wielu zebrało i modliło. Otóż to miejsce modlitwy, znajdujące się w domu matki Marka, nie jest niczem innem, tylko ową wielką salą, do której zeszli się Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa i gdzie Duch święty na nich zstąpił (Dzieje 1, 13). Ta sala znowu jest według zwolenników powyższego zdania identyczną z wieczernikiem Ewangelij, gdzie, jak wiadomo, Chrystus ustanowił Eucharystję. Wprawdzie św. Łukasz w swej ewangelji na oznaczenie wieczernika używa wyrazu „anagaion", w Dziejach zaś na określenie owej wielkiej sali, w której zebranych było około 120 osób, posługuje się wyrażeniem „hyperoon", lecz to nie przemawia bynajmniej przeciw tożsamości obu sal, bo wyraz „anagaion" (dosłownie oznacza miejsce ponad ziemią) i „hyperoon" (górna część domu) są właściwie synonimami, wyrażającemi jedną i tąsamą rzecz, to jest salę na piętrze. Za tożsamością obu sal przemawia niedwuznacznie tekst łaciński Wulgaty, w którym synonimy greckie oddane zostały jednem i temsamem wyrażeniem a mianowicie: coenaculum. W Dziejach dom ten z wieczernikiem należy coprawda do matki Jana Marka a w Ewangeljach jest mowa o panu domu, lecz różnica co do tej okoliczności nie sprawia właściwie poważniejszej trudności, boć przecież od ostatniej wieczerzy Chrystusa Pana aż do ucieczki św. Piotra z więzienia jerozolimskiego upłynęło już sporo czasu i w międzyczasie gospodarz Wieczernika mógł umrzeć. Za tożsamością obu Wieczerników (t. j. ewangelicznego i Dziejów) przemawiać ma według egzegety niemieckiego J. Grimma następujący szczegół z ewangelji św. Marka. Drugi Ewangelista w opisie sceny pojmania Pana Jezusa w Ogrojcu wspomina mianowicie (14, 51) o pewnym młodzieńcu, który szedł za pojmanym Zbawicielem, narzuciwszy tylko prześcieradło na swe ciało. Kiedy zatrzymany został przez siepaczy Jezusa, porzucił wówczas prześcieradło i uciekł od nich. Zdaniem Grimma owym młodzieńcem, wspomnianym przez Ewangelistę Marka, nie mógł być nikt inny, tylko syn gospodarza, u którego Pan Jezus spożywał ostatnią wieczerzę. Zainteresował się on Jezusem i Jego uczniami podczas uczty paschalnej a po ich wyjściu do Ogrojca poszedł za nimi w tem dziwnem, nocnem ubraniu, aby dowiedzieć się, co się stanie ze Zbawicielem. Kiedy św. Marek pisał później ewangelję, upamiętnił w dwóch wierszach ową niezapomnianą w życiu swojem chwilę. Trudno przypuszczać, by św. Marek chciał w swej ewangelji tego rodzaju szczegół o kim innym wspominać. Należy raczej przyjąć, że umieścił on w tem miejscu swe własne przeżycia. (A. K. Emmerich uważa owego młodzieńca za Jana Ewangelistę?).

W Dziejach Apostolskich (12,12) jest wzmianka wprawdzie o Janie Marku, a nie o Marku, lecz chodzi tu o jedną i tą samą osobę, to jest o Marka Ewangelistę. Jeśli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa niektórzy z Ojców Kościoła rozróżniali między Janem Markiem, towarzyszem św. Pawła a Markiem, uczniem i towarzyszem św. Piotra, to ich stanowisko w tym względzie nie musi uchodzić za wyraz pierwotnej i wiarogodnej tradycji apostolskiej, lecz tylko za ich osobiste zapatrywanie, oparte na niewłaściwem tłumaczeniu tekstów biblijnych.

Powyższe wywody, jakkolwiek mają cechy pewnego prawdopodobieństwa, nie mogą jednak mimo wszystko wyrobić w bezstronnym czytelniku zupełnej pewności, że Wieczernik ewangeliczny należał rzeczywiście do ojca Marka Ewangelisty. Przeciw powyższej opinji świadczy bowiem mem zdaniem dość silnie następująca okoliczność. Kiedy św. Piotr uwolniony z więzienia zjawił się niespodzianie w domu matki Jana Marka i opowiedział zebranym tamże na modlitwie wiernym o swem cudownem wybawieniu przed swem odejściem na inne miejsce (t. j. do Rzymu lub do Antjochji) wyraził się do nich na pożegnanie w ten sposób: „Donieście o tem Jakóbowi i braciom"!

Z tego powiedzenia św. Piotra wynika chyba dość wyraźnie, że dom Marji, matki Jana Marka, nie był głównem miejscem zebrań pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie, za jakie należy uważać miejsce Zesłania Ducha świętego na Apostołów, jeśli nie było tam Jakóba i braci. Zresztą przypuszczać można i trzeba, że Piotr z rozmysłu nie wstępował do Wieczernika, aby uniknąć zasadzek ze strony Heroda i Żydów. Pewna grupa wiernych mogła się przecież zebrać na nocną modlitwę niekoniecznie w Wieczerniku, lecz także w innem odpowiedniem miejscu. Niepodobna sobie wprost wyobrazić, by wierni jerozolimscy mieli koło r. 42 po Chr. tylko jedno miejsce do modlitwy to jest Wieczernik i by tylko tam wolno było im się modlić.

Wobec tego dom Marji, matki Jana Marka, na-

leży prawdopodobnie odróżnić od Wieczernika Zielonych Świątek. Jeśli zaś odrzucimy identyfikację domu Marji z wieczernikiem Dziejów Apostolskich, to wówczas stracimy także podstawę do twierdzenia, że właścicielem Wieczernika ewangelicznego był mąż Marji, a ojciec Marka Ewangelisty. Jednem słowem, jak z powyższych uwag wynika, sprawa imienia gospodarza wieczernika ewangelicznego pozostaje i pozostanie nadal niepewna i niewyjaśniona.

Nie jest również rzeczą bezwzględnie pewną, czy Wieczernik ewangeliczny jest identyczny z wieczernikiem Dziejów Apostolskich. Nazwy bowiem greckie na określenie obu wieczerników są, jak widzieliśmy powyżej, różne; nadto identyfikację Wieczernika ewangelicznego z wieczernikiem z Dziejów spotykamy dopiero w wieku piątym, a więc stosunkowo dość późno. Na tej też podstawie niektórzy egzegeci przyjmują dwa różne wieczerniki. Większość jednak biblistów, zajmujących się tą archeologiczną kwestją, przyjmuje jeden tylko Wieczernik, w którym Chrystus spożył ostatnią wieczerzę i ustanowił Najświętszy Sakrament, gdzie zjawiał się uczniom po Swojem Zmartwychwstaniu, gdzie ustanowił również sakrament Pokuty, gdzie w dzień Zielonych Świątek Duch Święty zstąpił na Apostołów i t. d. Za utożsamieniem obu wieczerników zdaje się przemawiać ta okoliczność, że święty Łukasz Ewangelista, wspominając w Dziejach poraz pierwszy o Wieczerniku używa przy wyrazie „hyperoon" rodzajnika „to", przez co wskazał, że był on dobrze znany Apostołom. Można bowiem z wszelkiem prawdopodobieństwem wnioskować, że uczniowie Chrystusa Pana zgromadzili się tam jeszcze przed Zesłaniem Ducha świętego. Ponieważ zaś od czasu ostatniej wieczerzy zapoznali się z gospodarzem Wieczernika, więc korzystając z jego życzliwości, przebywali już odtąd w jego domu w czasie pobytu swego w Jerozolimie. Na tem kończę me uwagi biblijne, odnoszące się do Wieczernika ewangelicznego i przechodzę zkolei do świadectw tradycji kościelnej.

(C. d. n.) *X. Piotr Stach.*

Z dyskusji nad listem pasterskim Episkopatu Polski

Z okazji obrad Episkopatu Polski w dniach 20 i 21 lutego 1934 r. w Warszawie wyszedł list pasterski „O ducha chrześcijańskiego w Polsce". List porusza sprawy u nas bardzo żywotne i świadczy, że Dostojni nasi Arcypasterze trzymają rękę na pulsie współczesnego życia polskiego. Padła strzała z precyzją wycelowana w sam środek wszelkiej przewrotności i zła, które dziś szeroką falą rozlewają się po Polsce. Dostojny Episkopat wskazał imiennie organizacje, których działalność godzi w ducha chrześcijańskiego w Polsce. Przewodnik Społeczny (Poznań 1934, nr. 5) takie oto zamieszcza bardzo rzeczowe uwagi p. S. J. Ch.

Najpierw zapadł wyrok słuszny i jasny w stosunku do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Odnośny tekst listu zaczyna się od słów: „Idąc za nakazem sumienia, z prawdziwą przykrością tu zaznaczyć musimy, że propaganda zasad i praktyk niezgodnych z katolickiem pojęciem małżeństwa i rodziny wychodzi przeważnie z kół Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet..." i kończy się tak: „...musimy stwierdzić, że ze stanowiska nauki katolickiej wpływ Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na kształtowanie się rodziny polskiej i etyki małżeńskiej jest szkodliwy i dlatego przestrzegamy katoliczki przed tą organizacją i jej zgubną propagandą".

Stanowisko jasne i wyraźne. Nie jest to jeszcze ostatnie słowo Episkopatu w tej sprawie. Stanowi ono jednak bardzo ostre ostrzeżenie. Należy przyjąć, że gdyby akcja prowadzona przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet nadal szła w kierunku dotychczasowym, nastąpi oficjalne potępienie tej organizacji. Księża Biskupi mówią, że „z prawdziwą przykrością" sprawę tak stawiają, bo wiedzą, że do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet należy bardzo dużo wzorowych katoliczek, które z wielu względów tam muszą należeć. Oczywiście, że nie te katoliczki uprawiają propagandę świadomego macierzyństwa, ale wiatr wieje zgóry, z Zarządu głównego, którego siedzibą jest Warszawa. Po takim wyroku będzie się musiała „góra" tej organizacji unitygować, zaprzestać zdrożnej działalności, albo też katoliczki będą musiały szeregi tej organizacji opuścić. Chodzi przecież o dobra wyższe: o czystość obyczajów i czystość wiary. Mogłoby się zdawać, że list pasterski ochłodzi trochę „rozpalone główki". Tymczasem jednak Zarząd główny Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet nadesłał agencji „Iskra" następujące oświadczenie w związku z zarzutami listu Episkopatu polskiego.

„1) Nie burzymy rodziny, przeciwnie pracujemy dla jej uzdrowienia i podtrzymania.

2) Stosując się ściśle pod każdym względem do przepisów ustawy lekarskiej zakładamy poradnie higjeny kobiety, kierowane przez fachowe lekarki i pielęgniarki, na których wiedzy, sumieniu i poczuciu odpowiedzialności zawodowej polegamy całkowicie.

3) Zarzut, dotyczący koedukacji, jak sądzimy, tylko przez nieporozumienie — zwrócony został pod naszym adresem.

4) W pracach naszych kładziemy głównie nacisk na wychowanie polityczno-obywatelskie szerokich mas kobiecych. Stojąc na gruncie ideologji marszałka Piłsudskiego, jesteśmy jedną z organizacyj wielkiego zwartego obozu prorządowego. Państwo będące „wspólnem dobrem wszystkich obywateli" ma w nas gorące pracownice.

I oto niepodobna oprzeć się wrażeniu, że nie nasze, rzekomo antyreligijne stanowisko, nie nasza praca społeczna, przepojona do głębi najczystszym duchem chrześcijaństwa, nie stosunek do rodziny, którą faktycznie otaczamy najgorliwiej opieką, lecz właśnie nasze stanowisko polityczne jest przyczyną, że do uszu dostojnych kierowników Kościoła katolickiego dochodzą niezgodne z prawdą informacje o celach, zadaniach, charakterze i działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Stajemy się siłą polityczną, niebezpieczną dla przeciwników naszej ideologji — nie dziw więc, że postarali się w okresie zbliżających się wyborów o wytoczenie przeciw nam działa najcięższego kalibru — ostrzeżenia Episkopatu.

Ufne w zwycięstwo prawdy, w siłę naszego kobiecego entuzjazmu, oparte o wielkie masy kobiece, przetrwamy nadal w naszej pracy, nie tracąc nadziei, iż zdołamy z czasem przekonać duchowieństwo katolickie, iż zasługujemy z jego strony nie na niechęć, lecz na życzliwą opiekę i poparcie".

Ton oświadczenia oraz treść każą przypuszczać, że tym paniom trudno otrzeźwieć. Zarzucanie Episkopatowi, że daje się inspirować niezgodnym z prawdą informacjom, pochodzącym od przeciwników politycznych, jest wielką obrazą naszych Dostojnych Arcypasterzy i świadczy o wielkim tupecie i niemałej zarozumiałości. Zaczekamy, co więcej czas przyniesie, bo narazie chmury oblekły strop nieba!

Wyrok Episkopatu dotknął także i drugiej organizacji, występującej z nieprzemyślanemi hasłami wolnomyślicielstwa i komunizmu, „Legjon Młodych".

Sąd Księży Biskupów jest jasny i zdecydowany. Nazywają organizację komunizującą po imieniu i po-

tępiają jej wrogie stanowisko wobec nauki i etyki chrześcijańskiej. Autorzy listu wyrażają jednak nadzieję, „że lepsza część tego zespołu spowoduje w nim zmianę kierunku ideowego". Oczywiście, że „Legjon Młodych" musiał zareagować na słowa Episkopatu. Odpowiedź ta brzmi:

Komenda główna Legjonu twierdzi, ze zarzuty te oparte są na nieznajomości założeń ideowych Legjonu Młodych a mylne interpretowanie ich podstaw przez księży biskupów tłumaczy fałszywem informowaniem przez czynniki polityczne.

Legjon Młodych stwierdza: 1) że nie występuje ani przeciwko zasadom chrześcijaństwa, ani też Kościołowi katolickiemu, lecz jedynie przeciw działalności pewnej części kleru sprzecznej z polską racją stanu.

2) Legjon Młodych stwierdzając, że propaguje idealizm, kuult państwa, państwowy nacjonalizm, oraz upaństwowienie związków produkcji przeciwstawia się tem samem zasadniczym teorjom komunizmu.

3) O ile chodzi o propagandę wolnej miłości, Legjon Młodych stwierdza, że jest przedewszystkiem organizacją ideowo-polityczną, a dyskutowanie innych spraw nie jest chęcią propagandy. lecz poprostu zwróceniem uwagi na pewne kwestje społeczne.

„Wierząc — tak brzmi zakończenie oświadczenia — że treść listu pasterskiego podyktowana była troską o zachowanie w społeczeństwie polskiem ducha chrześcijańskiego, trudno nam jednak nie podkreślić niesprawiedliwości, jaka dotknęła Legjon skutkiej błędnej oceny naszego stanowiska. Nazwiska tak poważnych dostojników Kościoła, jak ks. kardynała Hlonda, księży biskupów Szelążka, Kubiny, Okoniewskiego i Gawliny zmuszają nas do wyrażenia przekonania, że opinja ich zawarta w liście pasterskim o organizacji, której pierwszym i jedynym członkiem honorowym jest Marszałek Piłsudski, a jednym z pierwszych senjorów był ś. p. biskup Bandurski, opiera się jednak naprawdę na nieporozumieniu".

Oświadczenie „Legjonu Młodych" jest utrzymane w rozsądniejszym tonie. Jest jakby przebłyskiem otrzeźwienia. Chociaż np. klasyfikowanie naszych Arcypasterzy na „carskich" i „niecarskich" też jest zuchwalstwem.

W każdymbądź razie stwierdzić trzeba, że list Episkopatu spojrzał zwysoka na dzisiejsze życie polskie, ale i wszedł w nie, docierając wszędzie, gdzie trzeba prostować ścieżki. Tętni w nim rzeczywistość. Dlatego też głos jego, który poszedł wzdłuż i wszerz Polski, wniknął głęboko w dusze i poruszył sumienia. Narobił też niepokoju w pewnych sferach. Świadczą o tem liczne artykuły w prasie codziennej i perjodycznej oraz różne „oświadczenia" w stylu poniższego:

Oświadczenie Związku Legjonistów i P. O. W.:

„Stołeczna Rada ideowej współpracy Związku Legjonistów Polskich i P. O. W. na posiedzeniu, odbytem w dniu 1 marca 1934 r. pod przewodnictwem p. dra Władysława Dziadosza, uchwaliła:

1) Wobec pełnej umiłowania dla państwa, rodziny i wszelkich wzniosłych idei działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet postanawiamy działalność tej organizacji na każdem polu popierać i w walce ze złem wspomagać.

2) W zrozumieniu ideowej i pożytecznej działalności Legjonu Młodych — wzywamy Legjonistów i Peowiaków do wstępowania w szeregi senjorów Legjonu Młodych".

Należy bacznem okiem przypatrzeć się zjawiskom, które w chwili obecnej się dokonują. Walka z wiarą, z duchem chrześcijaństwa w Polsce naprawdę rozgrywać się poczyna. Wróg ruszył pod hasłem walki z klerykalizmem. Prowadzi poważną ofensywę, której może nie doceniamy. Oby nas zastał na wałach, gotowych przynajmniej do obrony.

Słusznie pisze Ks. J. Rostworowski T. J. w „Przegl. Powszechnym":

„Trzeba, żeby u nas dochodziło i doszło w dużo większej mierze niż dotychczas do wyraźnego rozdziału obozów. Najwyższy czas po temu, by skończyła się ta połowiczność, uprawiana dotąd aż nazbyt często przez ludzi, stronnictwa, stowarzyszenia i pisma, połowiczność, która z pewnemi zewnętrznemi formami katolicyzmu umiała godzić zupełnie niechrześcijańskie czy to przekonania, czy czyny. Po jednej stronie linji demarkacyjnej muszą się znaleźć ci, co nie uznają i nie chcą całkowicie chrześcijaństwa, po drugiej stronie ci, co chcą naprawdę wierzyć, bezwzględnie po chrześcijańsku żyć i całem sercem nad tem pracować, by stało się to, czem list swój kończą Arcypasterze, t. j. „żeby Polska pozostała chrześcijańską, nie wolnomyślną, bezbożniczą i bolszewicką. Życie polskie może się rozmaicie układać pod względem społecznych ustrojów, ale duch jej musi być Chrystusowy".

Wodzowie — czy żołnierze Chrystusowi?

Korzystając z prawa głosu, pozwalam sobie przesłać Szan. Redakcji „Gazety Kościelnej" kilka uwag, w związku z artykułem autora, ukrywającego się skromnie pod przyłbicą „Brat w Chrystusie".

Wychodząc z założenia, że *prawdziwe odrodzenie narodu nie da się pomyśleć bez odrodzenia religijnego*, widzimy jak wielka i odpowiedzialna rola w tem dziele odrodzenia przypadła w udziale duszpasterzom, będącym jednocześnie żołnierzami Chrystusowymi, lecz nie „*wodzami narodu*", jak się wyraża o kapłanach czcigodny „Brat w Chrystusie". Wszak św. Paweł w swych listach pasterskich nigdy i nigdzie nie mówi o kapłanach, jako „*wodzach*", lecz jako żołnierzach Chrystusowych. Dość przypomnieć słowa upomnienia, skierowane do Tymoteusza:

„*Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa*" (Św. Paweł II do Tymot. r. II, 3).

Czy więc nam, kapłanom, ta nazwa *żołnierzy Chrystusowych* nie wystarcza? Czy nie powinniśmy się czuć szczęśliwi i dumni, że możemy służyć, jako żołnierze, pod takim Wodzem jak Jezus Chrystus?!... Upominać się przeto o stanowisko duchownego wodza i rozciągać to pojęcie na „*wodza narodu*" jest, według mnie przynajmniej, dużą dozą zarozumiałości kapłańskiej, przecenianiem własnej wartości i sił. Myli się przeto czcigodny „Brat w Chrystusie", gdy mówiąc o „wybuchu nienawiści antyreligijnej, która niechybnie u nas nastąpi", dodaje:

— „Ale będzie krótkotrwały. Zdusimy bestję!" (nasze podkreślenie). — Jeśli bowiem w tej oczekującej nas walce o najświętsze zasady i ideały „*zdusimy bestję*", czyli zwyciężymy naszych wrogów, — nie my, żołnierze, tego dokonamy, lecz nasz Wódz umiłowany, wszechpotężny, pod którym służymy — Jezus Chrystus!...

Strategja ludzka, w walce z przeciwnikiem, okazuje się często błędna, a środki i metody nie zawsze skuteczne. Zaufajmy więc bezgranicznie Temu, który jest jedynym, nieomylnym w planach i posunięciach, Wodzem wielkiej armji kapłańskiej, gdyż tylko On może ją za sobą poprowadzić do zwycięstwa!...

„*Jezus Chrystus wczoraj i dziś: ten i na wieki*" (św. Paweł do Żydów r. XIII, 8).

Aczkolwiek czcigodny „Brat w Chrystusie", pisząc swój artykuł o „potrzebie wodzów", miał niewątpliwie jaknajlepsze i najszlachetniejsze zamiary, niepotrzebnie wszelako dodał do swych, skądinąd ciekawych uwag, „proroctwa", dotyczące... *Warszawy* (sic!). Toć ani mniej, ani więcej, tylko czeka podobno stolicę odrodzonej Polski zagłada! Czytamy bowiem dosłownie:

— „Jeśli sprawy nasze pójdą dalej tą drogą, jak dotąd, to Warszawa, wpierw niż podziemnej kolejki, doczeka się katakumb" (!).

Drogi Bracie w Chrystusie! — Czy nie za wiele w Twych słowach żółci i pesymizmu!?... Dlaczego zaś wybrałeś przedewszystkiem W a r s z a w ę na miejsce dla „katakumb", to zapewne pozostanie tajemnicą! Dowcip o *„podziemnej kolejce"*, która, mówiąc nawiasem, częściowo już jest w ruchu, nie pomaga, lecz przeciwnie osłabia powagę przytoczonych argumentów, a *„proroctwa"* — ośmiesza.

Pozostaje wreszcie, bodajże ważniejsza sprawa, niż wołanie o „wodzów", sprawa „u s t a l e n i a c e c h i d e a ł u k a p ł a ń s k i e g o w c z a s a c h o b e c n y c h".

Czyż można sobie wogóle wyobrazić życie wierzącego chrześcijanina-katolika, a cóż dopiero kapłana Chrystusowego, bez wyższego, szczytnego ideału?!... Tylko dlaczego d o p i e r o dziś mamy nad tem dyskutować?...

Mamy więc — jak powiedziano — „u s t a l a ć c e c h y i d e a ł u k a p ł a ń s k i e g o", jakbyśmy nie wiedzieli, że one już przed dziewiętnastu wiekami *zostały ustalone po wsze czasy* przez Najwyższego Arcykapłana w Osobie Jezusa Chrystusa, gdyż *„On jest przede wszystkimi, a wszystko w Nim stoi"* (św. Paweł do Kolosan r. I, 17).

Cóż zresztą nowego usłyszeliśmy z ust czcigodnych Braci-kapłanów, zabierających głos w tej sprawie na łamach „Gazety Kościelnej"? Oto padły zgodnym chórem głosy: „p o t r z e b a n a o b e c n e c z a s y k a p ł a n ó w ś w i ę t y c h, p r a w d z i w i e m i ł u j ą c y c h B o g a i l u d z i". Nic słuszniejszego i wznioślejszego ponad to, co orzekli. Ośmielę się jednak zauważyć, że powyższe rady, czy wskazania, nie są bynajmniej nowością, lecz raczej *przypomnieniem* dobrze nam chyba znanych cech ideału kapłańskiego. — *„A wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu, tym, którzy są wezwani podług postanowienia święci"* (św. Paweł do Rzymian r. VIII, 28).

Tego rodzaju przypomnienia braterskie, czynione z miłością, zawsze były, są i będą pożądane, gdyż budzą czujność sumienia i w wielu wypadkach przywołują nas do świecenia wiernym, dobrym, budującym przykładem życia kapłańskiego. Przedewszystkiem zaś należy baczyć, ażeby pomiędzy pięknemi ideałami kapłańskiemi i życiem osobistem, na zajmowanym przez nas posterunku duszpasterskim, nigdy nie było dysharmonji, rozbieżności. W związku z tą uwagą — pozwolę sobie w zakończeniu artykułu mojego, zacytować słowa niezapomnianego kardynała Mercier'a:

— „A c h, g d y b y ś m y l e p i e j o c e n i a l i s i ł ę n a s z y c h u c z y n k ó w!... G d y b y t o p o s t ę p o w a n i e k a ż d e g o z n a s m ó w i ł o l u d z i o m o C h r y s t u s i e, k t ó r e g o j e s t e ś m y p r z e d s t a w i c i e l a m i n a z i e m i!"...

X. Stanisław Wesołowski.

Stała redukcja nauki religji w szkołach

Konstytucja i Konkordat zapewniają religijne nauczanie młodzieży szkolnej. Po zawarciu Konkordatu władze szkolne przestrzegały lojalnie tego obowiązku. Nie trwało to jednak długo. Niebawem poczęły zmniejszać liczbę godzin nauki religji w szkołach powszechnych, łączyć klasy i nie dotrzymywać innych zobowiązań z Konkordatem związanych.

Pomimo obowiązujących rozporządzeń skasowano na Pomorzu i w Wielkopolsce w trzech wyższych oddziałach szkół powszechnych po dwie godziny nauki religji tygodniowo w każdym oddziele, czyli w każdej szkole kilkuklasowej po sześć godzin tygodniowo, co przynosi dla każdej takiej szkoły ubytku rocznego 250 g o d z i n, a d l a k a ż d e j s e t k i t a k i c h s z k ó ł r o c z n e j s t r a t y o k o ł o 25 t y s i ę c y g o d z i n n a u k i r e l i g j i.

Następnie władze szkolne zabrały się do urywania godzin nauki religji już w całej Polsce mimo protestów Księży Biskupów i ludności. Katolicka Agencja Prasowa podała niedawno, iż w bieżącym roku szkolnym w jednej diecezji wileńskiej skasowano zgórą 300 godzin nauki religji.

Nie dość na tem. Dziennik urzędowy Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 21 marca 1934 r. podał okólnik Nr. 31 w sprawie organizacji roku szkolnego 1934/35 w publicznych szkołach powszechnych. I tam jest nowe pokrzywdzenie nauki religji. Wedle tego okólnika ma być n p. w szkole o czterech oddziałach odtąd tylko cztery godziny nauki religji tygodniowo, zamiast ośmiu, jak było dotychczas. Wprawdzie w oddziałach III i IV do jednej godziny nauczania dodano jeszcze jedną godzinę „cichego uczenia się" uczniów, ale tego nie można uważać za n a u c z a n i e religji.

Natomiast w tej samej szkole przeznaczono dla języka polskiego 13 g o d z i n n a u c z a n i a i 11 godzin „cichego uczenia się". Dla arytmetyki dano 8 godzin nauczania i 7 godzin „cichego uczenia się".

Dla żadnego też przedmiotu nauczania nie połączono oddziału I z II-gim, ale uczyniono to tylko dla nauki religji.

W szkole sześciooddziałowej, w której powinno być conajmniej 12 godzin nauki religji, okólnik przepisał tylko 8 godzin nauczania i 2 cichego uczenia się. Ale w tej samej szkole przeznaczono na język polski 27 godzin nauczania i 17 godzin cichego uczenia się, a na arytmetykę z geometrją 17 godzin nauczania i 8 godz. cichego uczenia się.

Dla szkoły siedmioklasowej okólnik daje 12 godzin nauczania i 2 cichego uczenia się, podczas kiedy na język polski przeznacza 39 godzin nauczania i 5 cichego uczenia się a na arytmetykę 25 godzin nauczania i 2 cichego uczenia się.

Co jeszcze dziwniejsze, w polskich szkołach w wyższych oddziałach jest przewidziane łączenie oddziałów w zespoły nauczania i cichego uczenia się, ale w szkołach z niepolskim językiem nauczania pozostawia się po dwie godziny nauczania religji dla każdej klasy.

Te nowe plany wykazują, że poza rysunkami, śpiewem, ze wszystkich przedmiotów najgorzej potraktowana jest religja, bo nawet zajęcia praktyczne wykazują z małemi wyjątkami większą liczbę godzin, niż religja.

Utrata godziny nauki religji chociażby tylko w jednym oddziale to strata 42 godzin w roku, co czyni na sto szkół 4.000 godzin, a na każde 1000 szkół 40.000 godzin rocznie ubytku. Co tu mówić

wobec tego o wpływie wychowania religijno-moralnego, skoro zmniejsza się i tak już minimalną ilość godzin religji dotychczas wynoszącą dwie godziny na każdą klasę?!

Jeśli z tem zestawi się jeszcze wszczęte przez władze szkolne usuwanie stowarzyszeń religijnych ze szkół oraz rosnącą liczbę szkół, w której nauki religji niema wcale, bo władze szkolne nie mianują księży prefektów, jeśli przy przyjmowaniu kandydatów do gimnazjów nie obowiązuje egzamin z religji, nie można oprzeć się wrażeniu bardzo przykremu. Takie traktowanie tego najważniejszego przedmiotu wychowawczego stoi w przeciwieństwie do zapewnień dawanych z kół rządowych, że się docenia wartość religijnego nauczania i wychowania młodzieży szkolnej.

Rozporządzenia wykonawcze do art XIII Konkordatu z dn. 9. XII 1926 podaje, że ilość godzin ustala Minister W. R. i O. P w porozumieniu z kompetentnemi władzami kościelnemi.

Na nasze zapytania u właściwego źródła otrzymaliśmy odpowiedź, że Minister W. R. i O. P. nietylko że nie porozumiewał się z władzą kościelną, ale że otrzymuje od tej władzy protesty przeciwko zmniejszeniu liczby godzin nauki religji.

Koła rządowe powinny zbadać, jakie to wpływy w Ministerstwie W. R. i O. P. psują stosunek wzajemny pomiędzy Państwem a Kościołem i prowadzą konsekwentnie do wyrugowania nauki religji ze szkolnictwa polskiego.

Potęga książki

Z pośród różnych przeszkód, które spotykamy w naszej pracy kapłańskiej niemałą rolę odgrywają złe książki i czasopisma, od których aż roi się w ostatnich czasach. Wrogowie Kościoła zrozumieli, że i tą drogą dużo mogą zdziałać. To też wszędzie słowem drukowanem starają się szkodzić sprawie bożej. Wciskają gratisowe ulotki i gazetki, sprzedają za bezcen czasopisma, a w bibljotekach i wypożyczalniach ze świeczką trzebaby szukać książki religijnej, wydanej przez katolika. Ludzie do tandety literackiej tak się przyzwyczaili, że poważni autorowie powoli wychodzą z obiegu. A przecież opowiadają starsi ludzie, że kiedy Sienkiewicz drukował w odcinkach swoją nieśmiertelną i dziś atakowaną Trylogję, to dorożkarze, siedząc przed dworcem w oczekiwaniu gości, zajęci byli czytaniem tego arcydzieła i poprostu pożerali oczyma powieści Sienkiewicza.

Szukajmy dzisiaj takich. Młodzież zaledwie przymusowo przeczyta coś, a ludzie z wykształceniem szkół powszechnych nie mają dziś pojęcia o dobrych książkach. O ile czytają, to karmią się „strasznemi" powieściami, w których co stronica widnieje krew, lub „żar namiętności". Rewolwerowe powieścidła pisane najczęściej dla zboczeńców umysłów i innych robią swoje. Stąd tak często słychać te wystrzały rewolwerowe, stąd tyle się słyszy o występkach zboczonych erotomanów. Niewątpliwie działa tu i kino, ale na razie chcę mówić o książce.

Otóż widząc, czem wrogowie nasi wojują, musimy i my podobnej broni użyć. Książki i czasopisma! Bibljoteki, wypożyczalnie i dobra prasa, stworzona przez katolickie sfery i przez nie kontrolowana, musi wyprzeć tamte i tamte zastąpić.

Jak do tego przystąpić? Przedewszystkiem musimy ludzi nauczyć czytać. Dużo jest takich, którzy o ile czytają, to czytają złe rzeczy, inni czują wstręt wogóle do książki, a w szczególności do książki, w której nie występuje „on i ona", albo rewolwer i nóż. Powieści bez tego sosu wydają się im obłe i nudne, jak słodkie mleko dla pijaka. Do pracy wstępnej należałoby przystąpić przez odpowiednie kazania (bez piorunowania, ale przekonywująco), oraz przez pogadanki na ten temat w organizacjach religijnych, czy społecznych, t. zn. tam, gdzie swobodnie możemy zabrać głos. Sposobności zresztą jest bardzo wiele. To byłaby część teoretyczna, na której poprzestać nie można. Trzeba teraz czynu. A więc: Założyć w parafji bibljotekę-wypożyczalnię, w której obok Reymontów, Prusów i Sienkiewiczów, znajdą się książki czysto religijne. Lokalem wypożyczalni może być „Ognisko" Stowarzyszenia Młodzieży i nawet ktoś z tej młodzieży może zająć się wypożyczaniem książek w pewnym ściśle określonym czasie, np. w niedziele po nieszporach. Oczywiście nie obejdzie się w takich razach bez wypożyczania na „wieczne oddanie", ale na to się już nie poradzi. Zresztą wypadki takie będą wyjątkowe. Druga rzecz, to narzucanie się, że tak powiem. — Narzucanie się z książkami treści religijnej. Niech w szpitalach przy każdym chorym będzie taka książka, niech z nią zetknie się więzień. Pozbawiony innej lektury, nawet gdyby nie chciał, to dla zabicia czasu weźmie ją do ręki, a jak raz znajdzie tam coś dla siebie, to z pewnością poprosi i o następne. Przykładem św. Ignacy Loyola. Przykład też możemy zaczerpnąć z własnego doświadczenia. Czytając dzienniki, codziennie rzucają się nam w oczy pewne ogłoszenia, które powtarzają się. Nie zwracamy na nie uwagi, ale gdy kiedyś przyjdzie potrzeba załatwienia pewnej sprawy, przypomina nam się to ogłoszenie, może nawet szukamy starej gazety, by to ogłoszenie szczegółowo przeczytać i zastanawiamy się, czyby nie skorzystać z tego.

To byłby jeden ze sposobów dzisiejszego nauczania. Rozpowszechnianie religijnych książek i katolickich czasopism spełni równocześnie podwójne zadanie: 1) Będzie sposobem nauczania i uświadomienia religijnego, 2) stanie się kontrofensywą na niezdrową lekturę, nasyłaną przez masonów, żydów i bezwyznaniowych autorów. W każdym razie będzie częścią potrzebnej dziś i koniecznej Akcji katolickiej, będzie apostołowaniem za pośrednictwem potęgi książki.

X. Michał Milewski.

Dodatki komunalne do podatków gruntowych

W jednym z poprzednich numerów „G. K." zwraca się do Redakcji „G. K." „X. M." z prośbą o artykuł praktyka-prawnika świeckiego lub duchownego wyjaśniający sprawę płacenia dodatków komunalnych do podatków gruntowych.

Jakkolwiek nie mam pretensyj do „prawnika", to jednak nie wyczytawszy dotychczas żądanej odpowiedzi, śmiem zabrać głos w powyższej sprawie.

Na podstawie orzeczenia Najw. Tryb. adm. z d. 12 I 1931 L. 996 duchowieństwo parafjalne jest zwolnione od płacenia komunalnych dodatków do gruntowego podatku, które to orzeczenie dotychczas nie zostało odwołane i temsamem ma nadal moc prawną.

W następstwie tego orzeczenia władze skarbowe nie mogą przypisywać i pobierać od roku 1931 komunalnych dodatków do gruntowych podatków. W rzeczywistości jednak chętnie przypisują i jeszcze chętniej pobierają, a nawet już mają niektórzy księża parafjalni wyznaczone dodatki komunalne i na rok obecny.

Zechcą przeto Przew. XX. Proboszczowie wglądnąć w księgi biercze gruntowych podatków, w których pod odnośnemi liczbami gruntowych podatków znajdą i dodatki komunalne bądź już wpłacone bądź mające być wpłaconemi. W takich wypadkach należy wnieść rekurs do dotyczącego urzędu skarbowego.

Są wypadki, że duchowieństwo parafjalne zalega z podatkami gruntowemi i za poprzednie lata (1930, 1929, 1928 i t. d.), a urzędy skarbowe egzekwujące księdza, żądają oprócz zapłacenia zaległych podatków także i komunalnych dodatków za wszystkie lata.

W takich wypadkach należy się powołać na ostatnie rozp. Izby skarbowej we Lwowie z 22 9 1933 r. L. 61539 2 33 końcowy ustęp, gdzie wyraźnie jest powiedziane, iż komunalne dodatki za lata 1925—1931 winne być odpisane duchowieństwu parafjalnemu.

Wreszcie, mówiąc o podatkach, przypomnę zwłaszcza młodym XX. Proboszczom, że do dnia 1/5 każdego roku należy wnieść do swego urzędu skarbowego fasję podatku dochodowego, na którą wprawdzie władze skarbowe nie zwracają najmniejszej uwagi, to jednak uchroni się ksiądz od kary 3—10 zł. przewidzianej za niewniesienie fasji w powyższym terminie, a od wymiaru tej kary niema absolutnie rekursu. *X. Paweł Garścia.*

Sprawy religijne

Nominacja biskupa sufragana djecezji katowickiej. Ojciec Święty mianował X. prałata dr. Teofila Bromboszcza, proboszcza z Mysłowic, biskupem-sufraganem diecezji Katowickiej.

X. Prałat Teofil Bromboszcz urodził się 25-go kwietnia 1886 r. w Ligocie pod Katowicami, wyświęcony został 26 czerwca 1912 r. mianowany następnie prałatem domowym Jego Świątobliwości i Kanonikiem Kapituły Katedralnej w Katowicach oraz członkiem Rady Administracyjnej i Cons. vigilantiae, piastował jednocześnie funkcje cenzora książek i egzaminatora prosynodalnego. Konsekracja ma się odbyć w niedzielę dnia 6 maja rb. Sakry biskupiej udzieli ordynarjusz śląski, JE. X. Biskup Stanisław Adamski. Uroczystości konsekracyjne odbędą się w Mysłowicach.

Kongres eucharystyczny w Tarnowie. Przygotowania do pierwszego diecezjalnego kongresu eucharystycznego w Tarnowie są w pełnym toku. JE. X. Biskup Dr. Fr. Lisowski powołał do życia komitet wykonawczy, któremu powierzył prace przygotowawcze do kongresu. Prezydjum stanowią: JE. X. Biskup Sufragan Dr. Edward Komar, pp. mecenas Dr. Władysław Mossor i radca Józef Manaczyński, jako wiceprezesi, X. Karol Pękala, dyrektor D. I. A. K. — jako sekretarz.

Kongres eucharystyczny na Kujawach. W Sieradzu w dniach 9 i 10 czerwca rb. odbędzie się kongres eucharystyczny. Spodziewany jest przyjazd JEm. Ks. Kardynała Hlonda oraz 5 Księży Biskupów. Ponadto na kongres przybycie swe zapowiedziało jak dotychczas około tysiąca delegacyj ze sztandarami oraz liczne pielgrzymki ze wszystkich parafij ziemi kaliskiej. W czasie trwania kongresu odbywać się będą we wszystkich świątyniach katolickich miasta w dzień i w noc nabożeństwa.

W sprawie emerytury księży. Konkordat przewiduje pewien fundusz na emeryrury dla duchowieństwa. Ministerstwo W. R. i O. P., zarządzające tym funduszem, zwlekało w licznych wypadkach z obliczeniem i wypłatą zaopatrzenia emerytalnego. Sprawę wniesiono przed Najwyższy Trybunał Administracyjny, który nie uwzględnił stanowiska Ministerstwa, lecz zawyrokował, iż zaopatrzenie emerytalne obliczyć trzeba od miesiąca następującego po chwili przejścia duchownego na emeryturę.

Wynagrodzenie za naukę religji. Z różnych stron dochodzą skargi na to, że władze szkolne zwlekają z wypłatą duchowieństwu wynagrodzenia za nauczanie religji w szkołach albo dążą do zmniejszania wysokości wynagrodzenia.

Sprawa wynagrodzenia za nauczanie religji w szkołach jest ustalona przez porozumienie, zawarte w wykonaniu Konkordatu pomiędzy władzami szkolną i kościelną. Wskutek tego porozumienia ukazało się rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 1 marca 1926 r. (Dz. U. R. P. nr. 27 poz. 163) obowiązujące nadal.

Księża uczący religji w szkołach powinni się trzymać ściśle tego rozporządzenia.

Krzyż nad Zbruczem. Nadgraniczne miasto Podwołoczyska przeżywało niedawno chwile wielkiej i podniosłej manifestacji katolickiej. W niedzielę palmową 25 marca po uroczystej sumie w tut. kościele parafjalnym odbyło się poświęcenie i procesjonalne przeniesienie wielkiego krzyża nad graniczny Zbrucz, gdzie ustawiono go na wysokiem wzgórzu, na wale po dawnej strażnicy polskiej, na pamiątkę 1900-letniej rocznicy męki Zbawiciela świata.

Krzyż ofiarowali tut. społeczeństwu polskiemu żołnierze 4-ej Komp. K. O. P. tu załogującej, dzięki inicjatywie dowódcy p. kpt. Niedźwieckiego.

W manifestacji i pochodzie wzięły udział wszystkie tutejsze organizacje polskie, naczelnicy i pracownicy tutejszych urzędów państwowych miejskich itd. dziatwa szkolna z nauczycielstwem oraz tysiączne rzesze wiernych z dalszej okolicy. Wzruszającym był moment, kiedy poświęcony przy kościele krzyż, wzięły i niosły na ramionach na przemian drogą nad Zbruczem, organizacje, wojsko, inteligencja, wieśniacy itd. wśród bicia dzwonów i śpiewu pieśni pasyjnych. Po wkopaniu krzyża i pisma pamiątkowego, przemówił do tłumów, między którymi było wielu także Rusinów, ks. prob. Krzystyniak, omawiając znaczenie przeżywanego obchodu jubileuszowego na tem „osobliwem" miejscu, jakie stanowi granica polsko-sowjecka.

Bezprawne noszenie ubiorów duchowieństwa katol. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę przeciwko agitatorom sekciarskim marjawickim i t. zw. kościoła narodowego, Stanisławowi Piekarzowi, Czesławowi Djoniziakowi, Stanisławowi Kugielowi, Henrykowi Laskowskiemu i Antoniemu Żółtowskiemu. Wysłannicy ci sekciarscy obchodzili domy z wydawnictwami swych sekt, przyczem wprowadzali w błąd naszą ludność ubiorem duchowieństwa katolickiego. Również tytuł wydawnictwa „Rycerz Chrystusowy", które kolpor-

towali, był obliczony na wprowadzenie w błąd przez podobieństwo do znanego wydawnictwa OO. Franciszkanów z Niepokalanowa „Rycerz Niepokalanej".

Wszystkich oskarżonych sąd skazał na grzywny po 100 zł, każdego i nakazał im zdjąć sutanny. Innego sekciarza, Kazimierza Ciacha, za oszustwo sąd skazał na miesiąc aresztu.

W motywach sąd twierdził, że wina oskarżonych została udowodniona. Oskarżony Piekarz bezprawnie nosił szaty podobne do sutann księży katolickich, pozostali oskarżeni posługiwali się habitami, podobnemi we wszystkich szczegółach do zakonnych szat rzymsko-katolickiego wyznania.

„Jakkolwiek konstytucja gwarantuje wolność wyznań, jednakże wprowadzanie w błąd osób trzecich przez duchownych innych wyznań wskutek używania szat duchownych rzymsko-katolickich jest karalne, bo wypełnia stan faktyczny wykroczenia przewidzianego w art. 26 prawa o wyznaniu".

Kurs dla Sióstr parafjalnych diecezji katowickiej. Związek diecezjalny Caritas, diecezji katowickiej zorganizował, celem dokształcania sióstr (opiekunek) parafjalnych, kurs, który trwać będzie od 9 do 21 b. m.

Kurs zagaił ks. rektor Wojtas, dyrektor Związku, w obecności prezydjum Związku, któremu przewodniczy ks. kan. Lewek. JE. X. Biskup Adamski wygłosił na wstępie przemowę do prelegentów i słuchaczy. W kursie bierze udział przeszło 60 osób.

Ojciec św. w obronie młodzieży katol. w Niemczech. Ojciec św., przyjmując ostatnio pielgrzymkę, złożoną z 300 osób młodzieży niemieckiej, stwierdził, że wita ją z radością ale jednocześnie i z troską, albowiem wie, jak trudną i uciążliwą jest chwila obecna dla katolików niemieckich wogóle, a młodzieży katolickiej w Niemczech w szczególności. Chociaż niema prawie dnia, by nie nadchodziły wieści niedobre Ojciec św. nie traci ufności, że nadejdzie — być może nawet wkrótce — lepsze jutro. Papież wie, że niejeden z obecnych i wogóle stowarzyszenia młodzieży wiele już wycierpieli, składając dowód bohaterskiej odwagi i godną wyróżnienia wierność zasadom, zaznacza jednak, że w takiej chwili każdy winien przypomnieć sobie św. Apostołów, którzy radowali się, gdy mogli dla imienia Jezus znosić prześladowania. Ojciec św. uczyni, oczywiście, wszystko, co będzie możliwem, by opieką ojcowską otaczać tych, co w Niemczech wiarą pełną chwały walczą w obronie Kościoła, i bronić ich gdy to będzie potrzebnem. Nie zależy od woli Papieża jednakże postępowanie tych, którzy, niestety, postępują niesprawiedliwie, uciskając to, co dla Ojca św. jest najdroższem. Młodzież katolicka może być pewna, że Ojciec św. zawsze powie każdemu prawdę i bronić będzie praw swych synów, praw, które są prawami sumienia, wiary katolickiej i czci Bożej. Papież błogosławi obecnych, a zwłaszcza biskupów i tych wszystkich, którzy w tych ciężkich chwilach pracują nad utrzymaniem życia chrześcijańskiego, a właściwie i ściślej — życia katolickiego. Nadeszły bowiem czasy, kiedy — zwłaszcza w Niemczech — nie wystarcza mówić o życiu według zasad chrześcijańskich, lecz wyraźnie: o życiu według zasad katolickich. Poza katolicyzmem bowiem nic już — albo prawie nic — nie pozostało z chrystjanizmu. Jest tylko fałszywy chrystjanizm, który jest zaiste właściwie pogaństwem.

„Kölnische Volkszeitung" ogłosiła własnoręczny list Ojca św. skierowany z okazji Wielkiejnocy do młodzieży niemieckiej na ręce X. prał. Klensa z Dusseldorfu, w którym czytamy m. in.:

„Wyrazy synowskiego oddania w stosunku do Namiestnika Chrystusowego i niezachwianej wierności waszej, kochani synowie, dla Kościoła Świętego, któreście Nam przesłali, przyjmujemy z serdecznem współczuciem i wielkiem zadowoleniem. Ze współczuciem serdecznem, albowiem w pierwszej linji wy, dla waszych ideałów religijnych, jużeście ponieśli i codziennie wciąż ponosicie wielkie ofiary; z zadowoleniem zaś ze względu na okazywaną przez was odwagę wyznawców i iście nadprzyrodzoną siłę przekonania, jaką jesteście ożywieni. Mimo wszelkich trudności, przez które Opatrzność was przeprowadziła i wbrew propagandzie, uprawianej przy pomocy wabiących nawoływań i nacisku za nowem pojmowaniem życia, odwodzącego od Chrystusa do pogaństwa, dotrzymaliście Zbawicielowi i Jego Kościołowi przysięgę miłości i wierności i właśnie przez to tem mocniej oddaliście się narodowi i ojczyźnie, którym, jak w czasach przeszłych, tak i teraz w ścisłem z nimi związku, zapominając o sobie służyć pragniecie".

Odwołanie zjazdu katolickiego w Gliwicach. „Oberschlesische Volkstimme" donosi, że komitet centralny niemieckich zjazdów katolickich postanowił zaniechać projektowanego na rok bieżący zjazdu katolickiego w Gliwicach. Czy i kiedy odbędzie się zjazd katolików niemieckich, który odbywał się stale co rok, niewiadomo.

Przeciwko hitleryzmowi na Węgrzech. Według doniesienia „Magyar Hertfö" prymas Węgier, kardynał Seredy wydał zarządzenie, zabraniające duchowieństwu katolickiemu wszelkiego współdziałania z organizacjami narodowo-socjalistycznemi i należenia do nich.

Z piśmiennictwa

X. Piotr Stach: Kwestja biblijna w świetle encykliki „Providentisimus Deus". Lwów 1934. (Str. 74).

Jest to przedruk artykułów, ogłaszanych w „Gazecie Kościelnej" w czasie od 19.XI 1933 do 11.II 1934. Czcig. Autor, wybitny znawca kwestji biblijnej, poucza tu w pierwszej części o tle historycznem encykliki, o atakach racjonalistów przeciw nieomylności Pisma św.; w części drugiej rozbiera treść encykliki, w części trzeciej mówi o jej doniosłem znaczeniu dla studjum biblijnego. W uwagach końcowych stwierdza, że „potrzebny jest egzegecie umysł szeroki i rozsądek, aby umiał cenić poglądy tradycyjne, gdzie one na to rzeczywiście zasługują i by... umiał wśród nowoczesnych opinij naukowych odróżnić plewę od ziarna, i tylko prawdziwe zdobycze wiedzy przyjmował jako środek pomocny do wyjaśniania Pisma świętego" (str. 67 n.). Rozprawę tę uważamy za bardzo godną polecenia. *X. A. P.*

Postacie świętych. Cykl wydawniczy Księgarni św. Wojciecha. Poznań.

Ukazały się małe książeczki, opatrzone pięknym obrazkiem na karcie tytułowej, zawierające sylwetki duchowe świętych opracowane przez różnych pisarzy. Uwzględniono żywoty polskich i innych świętych. Dotąd ukazało się 27 książeczek w cenie po 30 gr. Sodalicje, bractwa i organizacje otrzymają przy masowej sprzedaży znaczny rabat, a więc zysk na cele organizacji swojej. Książeczki nadają się bardzo do kolportażu, do szafek kościelnych, przeznaczone są raczej dla starszych, dla sfer wykształconych, chociaż naogół charakter mają popularny.

Wydawnictwo to można gorąco polecić wszystkim kapłanom i wiernym.

Kossak-Szczucka Zofja: Pątniczym szlakiem. Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi świętej. Z ilustracjami. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. Cena 6 zł.

Wybitna i wielce zasłużona autorka podaje piękny opis pielgrzymki urządzonej w r. 1933 pod przew. JE. X. Bp. Kubiny przez Ligę katol. z Katowic i Francopol. Wrażenia ujęte w formę wysoce literacką podbijają czytelnika swoją bezpośredniością i gorącością odczucia. Odczuwamy przy czytaniu tej książki, z jakim duchem i w jakim nastroju pielgrzymowali do Ziemi św. uczestnicy wypraw krzyżowych.

Autorka wykazuje, czem jest pielgrzymka do Ziemi św. dla miłości kraju ojczystego — Polski i dla miłości kraju Chrystusowego. Z gorącego jej serca wyrywają się nawet bolesne wyrzuty w stronę katolików, którzy Rzymowi dają pierwszeństwo przed Ziemią św., grób Rybaka przesłonił grób Chrystusa. Książka ta zapali wielu do pielgrzymowania do Ziemi Chrystusa, być może powoli obudzi bardziej czynną miłość dla tej Ziemi także u katolików, którzy wreszcie staną do konkurencji z żydami. Książka należy do każdej bibljoteki katolickiej, polskiej.

X. B.

O. dr. Andrzej Gmurowski O. P.: Doskonałość chrześcijańska w myśl zasad św. Tomasza z Akwinu (Studjum teologiczne). Gniezno 1934. Str. 221. Cena 6 zł.

W ostatnich czasach można zauważyć spore ożywienie w dziedzinie teologji ascetycznej i mistycznej, widocznie prawdy tu należące odpowiadają potrzebie dzisiejszej duszy szukającej pełni życia Bożego. Oczywiście ascetyka i mistyka muszą się opierać na podstawowych prawdach o doskonałości chrześcijańskiej. Te zaś zostały w sposób dla nauki katolickiej jak najbardziej klasyczny ujęte w dziełach św. Tomasza z Akwinu. Autor Prof. Teol. Mor. w Inst. Teol. OO. Dominikanów we Lwowie ze sumy teologicznej i jej komentatorów czerpiąc zasady i materjał, wspierając się licznie podaną, najnowszą różnojęzyczną, głównie francuską i niemiecką literaturą ascetyczną, przystosowuje je do sposobu myślenia współczesnych.

Doskonałość życia chrześcijańskiego polega na miłości, ponieważ miłość 1) łączy nas z Bogiem; 2) łączy w sobie wszystkie cnoty. Im się ściślej ktoś złączy z Bogiem, tem się stanie doskonalszy. Miłość człowieka do Boga na ziemi zależna jest od cnoty wiary i nadziei a stąd na ziemi nie osiągnie stopnia absolutnej doskonałości. Szczyt rozwoju swego w życiu duchowem osiągnie dusza wtedy, gdy zdoła umiłować Boga w takim stopniu, w jakim przezeń jest umiłowana.

W części drugiej uzasadnia autor obowiązek człowieka dążenia do doskonałości.

Oprócz bibljografji książka zawiera alfabetyczny wykaz cytowanych autorów, wykaz rzeczowy, a nadewszystko zwięzłe francuskie Resume. Nadaje się do czytania głównie dla teologów. Głębszą, naukową analizą tego dzieła zajmą się niezawodnie czasopisma bardziej specjalne. *X. B.*

Wiadomości diecezjalne

Odznaczenie X. Stanisława Brossa. Dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce, X. Dr. Stanisław Bross, mianowany został tajnym szambelanem Jego Świątobliwości.

Zgon zasłużonego kapłana. Dnia 6 b. m. zmarł w Poznaniu ś. p. X. Dr. Władysław Hozakowski, kanonik metropolitalny poznański i protonotarjusz apostolski, wybitny uczony, który od 40-tu lat rozwijał bardzo obfitą działalność publicystyczną, zasilając swemi pracami treści teologicznej, historycznej, filozoficznej i społecznej liczne czasopisma polskie i niemieckie. Ulubioną dziedziną ś. p. X. Hozakowskiego były przedewszystkiem nauki biblijne, na temat których ogłosił kilka większych prac. Był także redaktorem znanego miesięcznika dla duchowieństwa „Unitas" w Poznaniu.

Diecezja lubelska. Zmarł X. Stanisław Abramowicz, emeryt, były proboszcz w Baranowie, ur. w r. 1867, wyśw w r. 1890. R. i. p.

KOMUNIKATY

Szkoła dla głuchoniemych, głupkowatych i zdemoralizowanych.

Od dnia 30 września 1933 r. zgrupowano razem w Wejherowie na Pomorzu: Szkołę dla Głuchoniemych, Szkołę specjalną dla dzieci umysłowo upośledzonych i Szkołę specjalną dla małoletnich moralnie zaniedbanych.

Wymienione zakłady urządzone są wzorowo, higjenicznie i dostosowane pod każdym względem do nowoczesnych wymagań szkolnictwa specjalnego: położone są w powiecie morskim w okolicy zdrowej i lesistej.

Szkoły połączone są z internatami (każda szkoła oddzielnie). Dzieci oprócz nauki szkolnej korzystają z bezpłatnej opieki lekarzy specjalistów. Opłaty za wychowanków nie są wysokie.

1) Do szkoły dla głuchoniemych przyjmuje się dzieci od 7 do 14 lat.

2) Do szkoły dla umysłowo upośledzonych dzieci, u których pobieranie normalnej nauki szkolnej jest bezskuteczne, wiek 6—14 lat.

3) Do szkoły dla nieletnich zepsutych wychowanków, przekazanych przez sądy, władze, rodziców lub opiekunów na wychowanie zapobiegawcze potrzebny jest a) wiek 6—14 lat, oraz starszych do 18 roku życia celem wyszkolenia zawodowego w warsztatach rzemieślniczych i to: szewskim, stolarskim, krawieckim, introligatorskim, drukarskim, rzeźnickim, piekarskim, ślusarskim, szczotkarskim, koszykarskim, fryzjerskim i innych, b) świadectwo lekarskie, że odnośny małoletni wolny jest od wszelkich chorób zakaźnych.

Bliższych informacyj i szczegółów udziela na żądanie zainteresowanych każdego czasu Starostwo Krajowe Pomorskie w Toruniu.

Od Administracji.

Za nadesłanie nam numerów „Gazety K.", o które prosiliśmy, jak najserdeczniej dziękujemy: X. Proboszczowi Emilowi Kobierzyckiemu, Strusów; X. Profesorowi Lehmanowi, Lwów, oraz innym P. T. Prenumeratorom, którzy adresów swoich nie podali.

Administracja.

T. CIEŚLIŃSKI PRZEMYSL
TELEFON nr. 46

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wobec zniżki taryfy pocztowej na towary żywnościowe, oferuję do każdej stacji **pocztowej i kolejowej w Polsce opłacone, opakowanie gratis!**

Zamawiać można kartkami 5-groszowemi żywnościowemi, do nabycia na każdej poczcie 7—22

	10 flaszek Zł
Maślasz (Tokaj 2 put. **kuracyjny**) . .	65·—
Malaga 10-letnia **kuracyjna** . zł 48 i	60·—
Barsac francuski aromatyczny, pełny . .	40.—
Muscat OO, Białych, Algier, słodki . . .	58·—
Muscat OO. Białych, Algier, wytrawny	45·—
Tokaj wytrawny Szamorod	57·—
Muskat de Missa Dulce, słodkie I-ma .	50·—
Hiszpańskie deserowe	45·—
Szamorodner wytrawny, aromatyczny .	45·—
„ „ smaczny, stołowy . . .	40·—
Alcamo, Sycylja	37·50
100 lit. Wina włoskiego mszal.	350·—
100 lit. „ węgierskiego mszal. . .	360·—
100 lit. „ hiszpańskiego „ słod. . .	395·—

„Głos Eucharystyczny“

miesięcznik poświęcony czci Przenajśw. Sakramentu.

Całoroczna prenumerata 3·— zł.

Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntowska 4.

Na wiosenny sezon poleca wszelką galanterję kuśnierską, według nadesłych najnowszych żurnali
MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

ALEKSANDRA WRÓBLA

Lwów, Halicka 20. Tel. 57-04.

37—52

P. T. KATOLICY! Kupujcie obuwie tylko w firmie chrześcijańskiej

Marja Pstruchowa

LWÓW, UL. HALICKA 11 a

damskie, męskie, sportowe, tenisowe w najlepszym gatunku po cenach zniżonych dla P. T. Akademików.

7—9

WYTWÓRNIA odznak, żetonów i medali

STANISŁAWA SOBCZYKA, Lwów, Mochnackiego 8

wykonuje wszelkiego rodzaju odznaki szkolne, wojskowe, dla klubów sportowych, tow. śpiewackich, żetony, plakiety, medale, gwoździe do sztandarów met. srebrzone od 30 gr. sztuka, prawdziwie srebrne od 50 gr. sztuka, groty — po cenach najniższych. 6—10

Znany z solidności Artystyczny Zakład Rzeźby Kościelnej

Jana Wojtowicza

w Przemyślanach, woj. Tarnopol.

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. — Ceny najprzystępniejsze. — Dogodne spłaty. — Wieloletnia gwarancja. 6

Futra przechowuje

przez lato, specjalny magazyn-chłodnia — pełna gwarancja — wszelkie przeróbki — futra nowe wykonuje najstaranniej

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

KAROLA SCHURERA — Lwów, Senatorska 11 a

43—52 **Telefon 69-56.** (boczna Romanowicza)

Posadzki ozdobne

i pojedyncze

z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 3—6

Lwów, ul. Zielona 73

Telefon 20-78

Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie

SUTANNY

Czamary, mantyle, oraz wszelkie roboty dla Przewielebnego Duchowieństwa wykonuje solidnie

16—26

HANKUS Władysław, Lwów, Sapiehy 79

Nowo otwarty magazyn nowości męskich

R. MOKRZYCKIEGO

Lwów, ul. Rutowskiego l. 2.

(kamienica Kapituły).

poleca po cenach najniższych kapelusze, bieliznę, trykotaże, parasole, przybory do podróży. 4—12

UTRWALONY

Sok czosnku „EBE“

sporządzony najnowszą metodą wyrobu **APTEKI MARJACKIEJ** we Lwowie. — Żądaj bezpłatnej broszury!

1—3

Organista z dobrym głosem (tenor) potrzebny do Poczajowa p. I na Wołyniu. — Zgłaszać się listownie do X. proboszcza. — Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. 2—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.